Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 292 **Kraków, Niedziela dnia 25 Października 1903** **Rok XI.**

Przemysł galicyjski i Bank.

W ważnej sprawie uprzemysłowienia kraju, otrzymujemy następujące uwagi:

Dnia 20 b. m. napisał „Czas“ artykuł bardzo godny uwagi na punkcie wewnętrznych stosunków kraju naszego.

Nie możemy, jak tylko godzić się z organem konserwatywnym, że rozwój przemysłu jest bardzo potrzebny dla kraju tak silnie zaludnionego, jak Galicja. Godzimy się również i na tym punkcie, że pomoc publiczna ze strony funduszów krajowych bardzo byłaby pożyteczna, nie mniej też patrjotyczne poparcie udzielane swojskiemu przemysłowi ze strony społeczeństwa może być potęgą wprost elementarną, która potrafi zwalczyć wielkie nawet przeszkody.

Jednak pomiędzy chcieć a wykonać, to różnica wielka, to droga bardzo daleka. Widzi to również i organ konserwatywny, kiedy na początku artykułu powiada, że ruch do popierania przemysłu krajowego, jest jakby siła strumienia naraz tryskającego ze skały, lecz także wyraża obawę, aby ten strumień znów w skale nie zniknął.

A właśnie do naszego typu narodowego należy łatwa zapalność, porywsze nawet wystąpienie do czynu, lecz brak wytrwałości. A łudzić się tutaj nie można, bo rozwój przemysłu w dzisiejszym czasie, kiedy w krajach ościennych potężna industrja, po większej części w olbrzymie związana kartele, rozporządza miliardami kapitału, — w takim powtarzam czasie rozwinięcie przemysłu krajowego jest dziełem wymagającem niewątpliwie walki długiej, uporczywej i zmudnej, w której, ażeby osiągnąć zwycięstwo, potrzeba postępować nader powoli z wielką rozwagą i ostrożnością.

Klęska bowiem na tem polu byłaby równie dotkliwa dla miłości własnej narodowej, jak niemniej pociągnęłaby za sobą dotkliwe szkody na punkcie inwestowanych pieniędzy i utraty zaufania w swoje siły.

Przypatrzmy się, u jakich narodów rozwinął się przemysł. Albo tam, gdzie ustawy i prawa żelazną dłonią utrzymują rygor, porządek społeczny, albo też tam, gdzie wrodzona niezwykła energja społeczna zwycięża wstępnym bojem wszelkie przeszkody. Przedstawicielem pierwszego typu są Niemcy, drugi typ widzimy w Ameryce.

Ponieważ trudno, abyśmy naraz mogli nabyć energję Jankesów, więc chyba łatwiej możemy się postarać o wzmocnienie porządku i rygoru jurydycznego, bo próby przemysłu przy miękkiem wykonaniu ustaw, sprowadzą niechybnie tylko katastrofy finansowe i gorzkie rozczarowanie.

Pomoc pieniężna kraju dla przemysłu, jak pragnie „Czas“ to rzecz dobra i wykonalna, lecz jeżeli ktoś daje pieniądze, ten ich musi także mocno pilnować, gdyż inaczej wsiąkną. Pieniądze do rąk łatwo przylegają, taka jest reguła na całym świecie w starych i nowych czasach. Do rozwoju przemysłu trzeba także właściwego społecznego aparatu. Takim aparatem, takiem narzędziem społecznem są instytucje finansowe. Instytucję taką Galicja posiada, egzystuje Bank dla handlu i przemysłu,mający maszynerję, jak najdogodniejszą, t. j. statut jak lepszego znaleźć nie można.

Instytucja ta, jak wiadomo, ma za sobą przeszłość bardzo niefortunną, ściśle tak jak i przemysł galicyjski. Ten bank strawił już olbrzymie sumy polskich pieniędzy.

Jeżeli jednak wierzymy, że przemysł w Galicji da się podnieść przypuścić się godzi, że Bank także da się uzdrowić, bo choruje wprawdzie, lecz jeszcze umierać nie potrzebuje, jeszcze nikt nie rzucił słowa: likwidacja i rzucać tego słowa wcale też niema potrzeby. Przeciwnie, ktoś bardzo poważny powiedział trafnie, że Galicja na punkcie finansowym posiada instytucję z typem banku państwowego, t. j. Bank krajowy, posiada także Bank hipoteczny nie źle fungujący, lecz potrzebuje Banku dla handlu i przemysłu, którego zadania bank obecnie egzystujący nie spełniał, gdyż popadał ciągle z jednego kryzysu w drugi.

Dlaczego? Bo nie było rygoru i porządku. Zaprowadźmy tedy to, co brakowało, a pewnym być może każdy, co czytał wspaniały statut tego Banku, że instytucja ta posiada wszelkie warunki do oddania w pierwszym rzędzie krajowi wielkich usług, a zapewne także i tym osobom, które pieniądze swoje tam ulokować zechcą, należne im odsetki.

Dotychczas patrjotycznej ofiarności było w Banku Galicyjskim ze strony wielu osób bardzo dużo, brakowało tylko ładu, jak już wyżej powiedzieliśmy.

Historja zaś Banku Galicyjskiego jest po części także historją przemysłu kraju naszego.

Ważna placówka.

Fałszywy pogląd na posterunek ministra galicyjskiego. — Obowiązki takiego ministra. — Grocholski.— Ziemiałkowski. — Gabinety nam wrogie. — Zaniedbanie ze strony Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W polemice, jaką toczą dzienniki niemieckie i czeskie o zamianowanie nowego czeskiego ministra-rodaka gazeta wiedeńska „Reichswehr“ powołała się na polskiego ministra-rodaka. Poglądu przecież, jaki przytoczyła z tego powodu, nie można pozostawić bez odpowiedzi.

Oto jej zdaniem Koło polskie otrzymało instytucję stałego ministra polskiego z tego powodu, że się stało stronnictwem państwowem. Odtąd Koło polskie jest obowiązanem popierać każdy rząd, a w zamian ma w łonie tego rządu swojego własnego ministra.

Ów pogląd gazety „Reichswehr“ na zadania i naturę instytucji stałego ministra galicyjskiego jest z gruntu fałszywym. Twórcy owej instytucji, członkowie delegacji polskiej w latach 1867—1871, domagali się stworzenia stałego ministra galicyjskiego celem lepszego zabezpieczenia tego samorządu, jaki dostaliśmy po przeprowadzeniu ugody węgierskiej w 1867 r. Byli oni zdania, że taki kraj, jak Galicja, różniący się pod każdym względem od innych krajów koronnych, musi mieć stale w rządzie centralnym i w radzie ministrów doradcę monarchy, który znałby nasz kraj, rozumiał jego potrzeby, oraz warunki jego bytu, który kochałby jego przeszłość i teraźniejszość. Chcieli mieć obrońcę z urzędu i tłómacza, mogącego koronie i kolegom-ministrom wyjaśnić gruntownie każdą sprawę galicyjską, tudzież prostować błędy centralistycznych referentów, którzy mierzą stosunki galicyjskie miarą stosunków w Czechach, Styrji, albo Górnej Austrji. —

Celem działalności ministra galicyjskiego jest bez względu na polityczny kierunek danego gabinetu — reprezentacja i obrona interesów galicyjskich, a specjalnie polskich. W grę wchodzą nietylko interesy polityczne, lecz również wszystkie sprawy administracyjne galicyjskie, sprawy większe i mniejsze, ekonomiczne i społeczne. Raz trzeba przeszkodzić wydaniu jakiegoś rozporządzenia, drugi raz wydanie rozporządzenia przyśpieszyć. Owych interesów trzeba bronić i nad nimi czuwać bez względu, czy u steru stoi gabinet nam przychylny albo wrogi; ową obronę musi ten gabinet uwzględniać, nie pytając się, czy Koło polskie głosuje za nim, albo przeciwko niemu. Kraj bowiem musi żyć i rozwijać się prawidłowo bez względu na to, czy u steru stoi minister-autonomista albo minister-centralista.

Pierwszym ministrem galicyjskim był Kazimierz Grocholski w gabinecie hr. Hohenwarta (1871). Jego urzędowanie trwało czas krótki; w parę tygodni po upadku hr. Hohenwarta musiał ustąpić również i Grocholski, który pozostał w tymczasowym gabinecie Holzgethana.

Gabinet Adolfa ks. Auersperga musiał w zasadzie przyrzec Andrassemu, że przybierze do swego grona ministra galicyjskiego. Lecz chytry minister spraw wewnętrznych, nienawidzący nas z całej duszy Lasser, ongi hofrat u boku Bacha, umiał tak manewrować, iż cały rok 1872 upłynął bez zamianowania ministra galicyjskiego. Dopiero w kwietniu 1873 na wyraźne życzenie cesarza przyszło do zamianowania Florjana Ziemiałkowskiego, prezydenta miasta Lwowa, ministrem galicyjskim.

Ziemiałkowski przed opuszczeniem Lwowa na zgromadzeniu publicznem w sali ratuszowej powiedział, że obejmuje to stanowisko w nadziei, iż przynajmniej będzie mógł nieraz jeden przeszkodzić czemuś, co przyniosłyby krajowi szkodę poważną.

Ziemiałkowski też nigdy nie solidaryzował się z charakterem politycznym gabinetu Adolfa ks. Auersperga. Pozostał też u władzy i w gabinecie Stremayera i w gabinecie Taaffego, choć rządy tego ostatniego były pod każdym względem antytezą systemu, propagowanego przez Auersperga i Lassera.

Dlatego, że minister galicyjski nie potrzebuje solidaryzować się z gabinetem, w którym zasiada, dowodem, iż nawet w gabinecie Clarego i w gabinecie obecnym nie brakowało i nie brakuje ministra galicyjskiego. Przecież gabinet Clarego Koło polskie wyraźnie zwalczało, mimo to na ławie ministerjalnej obok hr. Clarego zasiadał Kaźmierz Chłędowski. I obecny gabinet nie cieszy się — dowodem drugi ustęp rezolucji, uchwalonej we Lwowie przez Koło Sejmowe polskie— zaufaniem reprezentacji politycznej polskiej, pomimo to również i w tym gabinecie musi zasiadać minister galicyjski. Lecz Koło polskie wzamian wcale nie jest zobowiązanem do popierania stałego obecnej polityki centralistycznej.

Że podobne teorje, jak pogląd gazety „Reichswehr“, mogą się pojawiać, to dowód, jak dalece Koło polskie zaniedbało publicznie, w parlamencie z całym naciskiem i przy każdej sposobności stwierdzać głównych zasad swego programu autonomicznego.

Wiec przemysłowy.

Po wielu przemysłowych wiecach prowincjonalnych, przyszła kolej na Kraków. Zapewne nie brak miastu naszemu dobrej woli w kierunku uprzemysłowienia kraju. Chęci te jednak bywają zazwyczaj mało sprecyzowane i wyrażają się w powtarzaniu ogólnych haseł bez dokładnego wniknięcia w ich treść i poddania się obowiązkom, które ich wygłaszanie za sobą pociąga. Dlatego też z radością powitać należy krakowski wiec przemysłowy urządzony przez centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego. Przyczynić się on może znacznie do dokładnego wniknięcia w istotę samej akcji, uprzytomnić szerokim warstwom ludności środki i sposoby, jakimi krok za krokiem zdobywać mamy uprzemysłowienie kraju naszego.

Tak jest, zdobywać je trzeba będzie krok za krokiem ustawicznie i wytrwale. Ruch rozpoczął się od cukru i w tym głównie kierunku zwrócił się zabiegi ogółu (mówimy głównie dlatego, bo pewne, nawet bardzo znaczne, oddziaływanie na inne gałęzi produkcji krajowej daje się zauważyć). Obecnie uwaga publiczności musi się zająć intenzywniej także innemi produktami. Na porządek dzienny wejdzie sprawa obcego piwa,

obcych wódek, obcych środków żywności wogóle, obcych materyj na ubrania, zapałek i t. d. Każdy z tych artykułów do szerokiego użytku służących, wymagać będzie osobnego omówienia na wiecu przemysłowym.

Dlatego spodziewamy się, że udział publiczności będzie wielki. Nie często zdarza nam się wiecować i prowadzić obrady ogólne w sprawach ekonomicznych, nie było sprawy równie ważnej, jak uprzemysłowienie kraju. Pamiętać należy o tem, że od akcji w takiej sprawie nie może się usuwać żadna warstwa, żaden kierunek polityczny, bez dotkliwej szkody, jaką w myśl przysłowia ponoszą zawsze nieobecni.

Na samym wiecu należy szczególną uwagę zwrócić na stosunki krakowskie. Zapewne równie obchodzi nas rozwój przemysłu w całym kraju, ale uwaga nasza kieruje się najskuteczniej do najbliższego otoczenia. Dlatego i sami wiecujący i następnie Towarzystwo pomocy przemysłowej, które z wiecu się wyłoni, powinno zająć się stanem obecnym i warunkami rozwoju tych gałęzi przemysłu, które w Krakowie i jego okolicy się rozwijają.

W ten sposób dopiero patrząc, jak dzięki naszej troskliwości rozszerzają się stare, a wznoszą i budują nowe zakłady przemysłowe, jak setki i tysiące ludzi znajduje w nich podstawę swego bytu — w ten sposób dojdziemy do tego zadowolenia, jakie daje poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Niech więc przemysłowy przyniesie jak najwięcej inicjatywy, jak najwięcej konkretnych skutków, a wtedy cel jego w pełni zostanie osiągnięty.

Wymowny cesarz.

Kto chętnie i wiele mówi, naraża się na często... nieporozumienia i surowe krytyki. Prawdy tej nikt tak nie doświadcza, jak Wilhelm II., ten najgadatliwszy z monarchów. Ma on prawdziwą manję mówienia i nie opuszcza żadnej sposobności, aby potokami wymowy nie olśnić swoich wiernych poddanych. Nic dziwnego, że w zapale oratorskim wysuwają mu się często frazesy wymagające następnie obszernych komentarzy, lub nawet korektury.

Przed kilku dniami wygłosił cesarz, z powodu konfirmacji dwóch swoich synów, mowę, w której, jak już niejednokrotnie, zajmował się sprawami religijnemi i tłomaczył, że według jego pojmowania chrześcijaństwa, wiara w Boga i czynne życie jest wszystkiem, a wszelkie dodatki są „podrzędne i próżne“. Uwagę tą zrozumiano powszechnie tak, że cesarz oświadczył się przeciw kultowi świętych i ceremonjom kościelnym. Z tego powodu powiada organ katolików nadreńskich „Koeln. Volksztg“.

„Wiadomo, że cesarz hołduje w sprawach religijnych kierunkowi pojednawczemu, ale czy wogólności skłania się więcej do poglądów prawowiernych (protestanckich), lub też liberalnych, tego nie wiemy. W prasie spotkaliśmy się z obu twierdzeniami. Pytanie, jakie są zapatrywania religijne cesarza, jest dlatego tak ważne, że cesarz jest wszechwładnym panem pruskiego kościoła państwowego. Dla tych, którzy stoją poza kościołem państwowym, znaczą jego zapatrywania osobiste nie wiele. Tak też mało nas to obchodzi, że cesarz powiedział o kulcie świętych, iż „to są wszystko sprawy podrzędne i próżne“. My zapatrujemy się na to inaczej i poglądy cesarza na sprawy religijne nie są dla nas miarodajne.

„Uderza wogóle, jak małe powodzenie mają mowy cesarza. Żaden z książąt bodaj nie występował tak stanowczo przeciw stronnictwu politycznemu, jak cesarz przeciw demokracji społecznej, a przy wyborach ostatnich demokraci społeczni zebrali przeszło 3 miliony głosów. O niepowodzeniach w sprawach pojedyńczych nie chcemy już wiele mówić; ale przeciw demokracji społecznej przemawiał cesarz tak często i tak ostro, wzywał także naród do wystąpienia, („Gdyby przecież nasz lud chciał zdobyć się na energiczne wystąpienie!“), że jego niepowodzenie w tym kierunku jest godnym uwagi znakiem czasu. Obawiamy się, że także najnowsza mowa konfirmacyjna nie oddziała wcale na opinię publiczną“.

Nauczka to surowa, ale zasłużona. Organ katolicki daje do zrozumienia cesarzowi, że jego mowy nikogo nie obchodzą i że lepiejby zrobił nie wygłaszając ich wcale. Skutek ich nie odpowiada celowi, a raczej wywołuje efekt wprost przeciwny. Jest to więc kompromitacja nietylko mówcy, ale także monarchy...

Przypomnieć zaś trzeba, że cesarz Wilhelm nieraz już wygłaszał sentencje, budzące ogólne osłupienie. W swoim czasie wzywał swoich żołnierzy, aby ogniem i mieczem zniszczyli Chiny. Potem zachęcał do podobnej walki z Polakami, próbował wreszcie zniweczyć socjalistów, a zdołał tylko ośmieszyć powagę słów swoich...

O podsunięcie dziecka.

Przed sądem przysięgłych w Berlinie rozpocznie się w poniedziałek sensacyjny proces przeciwko 57-letniej hrabinie Izabeli Węsierskiej-Kwileckiej o rzekome podsunięcie dziecka. Prócz tego oskarżone są akuszerka Ossowska, służebna Chwiałkowska i jej matka Knoska o rzekomą pomoc i rzekome krzywoprzysięstwo.

Akt oskarżenia obwinia hrabinę, że przed siedmiu laty podsunęła dziecko (chłopczyka) w celu utrzymania majoratu Wróblewo, położonego w powiecie szamotulskim. Hrabina ma 3 córki i rzekomo podsuniętego syna. Gdyby syna nie było, majorat przeszedłby po śmierci hr. Węsiersko-Kwileckiego na drugą linję. Majorat obejmuje 18.000 mórg, a dochód roczny wynosi około 60.000 marek.

Rzekomego podsunięcia synka dokonać miano w następujący sposób. Oskarżona wyjechała z mężem 23 stycznia 1897 roku do Berlina, gdzie oczekiwała rozwiązania. Wydzierżawiono mieszkanie przy ulicy Cesarzowej Augustyny nr 74. Hrabina zabrała z sobą służące Chwiałkowską i Knoskę, oraz kucharza. Prócz tego zamieszkały u hrabiny spokrewnione z nią: pani Moszczeńska i pani Koczorowska. Ostatnia, pochodząca z Królestwa Polskiego, przywiozła z sobą akuszerkę Zwell z Warszawy.

Pięć dni po przybyciu do Berlina, porodziła hrabina w obecności wymienionych pięciu osób. Według zeznań hrabiny poród nastąpił tak niespodziewanie szybko, że powołany telegraficznie lekarz z Wronek, przybył do Berlina 18 godzin po narodzinach, a nie zbadawszy matki i dziecka, ponieważ go zapewniono, że wszystko jest w porządku, zaraz odjechał.

Hrabina przebywszy słabość niezwykle szybko, wróciła do Wróblewa w towarzystwie Chwiałkowskiej i Knoskiej. Fakt, że hrabia Węsierski-Kwilecki znany był w polskich kołach szlacheckich jako światowiec, a hrabina, licząca lat 50, ostatnie dziecko wydała na świat przed 17 laty — zbudził podejrzenie. Odbył się proces przed poznańskim sądem ziemiańskim, a na termin sprowadzono dziecko i pokazano je trybunałowi. W procesie tym przysięgły obie służebne, oraz panie Moszczeńska i Koczorowska, że były obecne przy porodzie, akuszerka zaś Ossowska poświadczyła, że stwierdziła przedtem ciężarność u hrabiny. Uderzające podobieństwo matki i dziecka, oraz świadectwo akuszerki i służebnych, spowodowało sędziów poznańskich do uznania dziecka jako syna hrabiny.

Po dłuższym czasie, sprawą tą zajęła się ponownie prokuratorja berlińska, a to z następującego powodu. Córka stróża kolejowego Cecylja Parcz, obecnie zamężna Meyer, z Galicji, synka swego nieślubnego, urodzonego dnia 22 grudnia 1896, którego ojcem mieniła być jakiegoś austrjackiego kapitana, sprzedała 23 stycznia 1897 roku za 100 zł. Chłopczyka tego jakaś robotnica z Krakowa, mająca własne dziecię przy piersi, przywiozła podobno tegoż samego dnia do Berlina.

Dnia 26 stycznia 1897 roku wieczorem przybyła owa robotnica podobno z ową panią, która zapłaciła 100 zł., na dworzec śląski, gdzie ją oczekiwały dwie po polsku rozmawiające panie

Wrażenia z Berlina.

Polski język w Berlinie. — Pomnik Wagnera — Ruch teatralny. — Nowa komedja Sudermana. — „Zmartwychwstanie“ Tołstoja w przeróbce scenicznej. — Powodzenie sztuk rosyjskich.

I.

Na złość hakatystom wzmaga się w Berlinie używanie... języka polskiego. Można to łatwo spostrzedz w restauracjach, kawiarniach, hotelach, sklepach, nawet w niektórych miejscach urzędowych. Słysząc wśród publiczności polską rozmowę skwapliwie różni funkcjonarjusze mężczyźni lub kobiety odzywają się po polsku i ostentacyjnie okazują Polakom uprzejmość. Berlińczycy są dobrzy kupcy i dbają o to, aby się przypodobać kundmanom, a ma się rozumieć, nie wszyscy bawią się w politykę. Zjawisko to rzuca się oczy przybyszowi, który po pewnym czasie niebytności, odwiedza nadsprejską stolicę...

Zaraz po przyjeździe pojechałem oglądać nowoodsłonięty pomnik genjalnego twórcy Tannhäusera ustawiony w malowniczym zakątku Thiergartenu, niedaleko od pomnika Rolanda. Ogólne wrażenie nowego pomnika wypadło korzystnie. Wagner z podniesioną i pełną wyrazu głową siedzi na wielkim fotelu... Niewiadomo tylko, dlaczego ma nogi okryte kołdrą, jakby cierpiał na podagrę i dlaczego zaciska w pięść prawą rękę wzniesioną ponad jakąś partyturę? Około podstawy czworobocznej, z ornamentacja mi w stylu romańskim twórca pomnika p. Eberlein umieścił cztery grupy przedstawiające postacie z dramatów muzycznych Wagnera: Wolframa von Eschenbach, Brunhildę nad trupem Siegfrieda i Tannhäusera w szacie pokutnej.

W tylnej stronie widzimy dziewicę Renu igrającą z potwornym karłem Alberykiem z pierwszej części wielkiego cyklu „Pierścień Nibelungów“. Grupy te są pomysłowe: szlachetne w układzie bardzo dobrze harmonizują z całością pomnika, którego wielka biała masa odbija pięknie od ciemnego lazuru parku. Niejest to arcydzieło, ale ma piętno artystyczno-kulturalne i przyjemny stanowi kontrast z długim szeregiem monotonnych pomników w pobliskiej alei zwycięstwa, z z wizerunkami pruskich mocarzy, którzy nienaturalnie pozują, jak tenorowie, lub aktorzy w patetycznych dramatach niemieckich.

Pod względem teatralnym Berlin — trzeba to przyznać — jest obecnie pierwszem miastem w Europie, a więc i na świecie. Kilka teatrów rozpoczęło współcześnie sezon obecny szeregiem zajmujących premjer. Najcelniejszą oryginalną nowością jest grana w teatrze Lissinga, 4 aktowa komedja Hermana Sudermanna „Rewolucjonista Sokrates“ („Sturmgeselle Sokrates“), która doznała u publiczności powodzenia, chociaż krytyka berlińska obeszła się z nią dosyć ostro. Autor „Honoru“ zwęził tym razem swój horyzont twórczy i stał się specyficznie niemieckim a nawet prusko-nacjonalistycznym.

Po niepowodzeniu dramatu „Niech żyje życie!“, który łączył wyborną teatralną maestrję z banalnością tematu, Suderman zwrócił się ku motywom bardziej rodzimym. Komedja jego jest ciekawym dokumentem, wzmagania się ducha supremacji pruskiej, w której giną przesytki dawnej liberalnej epoki. Akcja sztuki toczy się po 1870 roku. Autor przedstawił w jednym z zakątków prowincjonalnych pruskich resztkę maroderów liberalnych z 1848, którzy w jakiejś ustronnej knajpie mają stowarzyszenie postępowe, schodzą się przy kuflu piwa i radzą nad zbawieniem ludzkim za pomocą liberalnych doktryn. Duszą stowarzyszenia, którego członkowie mają przydomki z imion wielkich mężów starożytności, jest dentysta Hartmayer — nazwany Sokratesem, uparty fanatyk liberalizmu, człowiek krewki, uczciwy, ale śmieszny w swym fanatycznym uporze... Jest to figura dobra i oryginalna, tylko trochę zanadto rozwleczona w sztuce, która wogóle ma zbyt mało treści dramatycznej jak na wielkie cztery akty. Sokrates-Hartmayer chce ożywić stowarzyszenie wciągając do niego nowe pokolenie, to jest własnych synów. Ale oni widzieli już pruską chwałę, poczuli w głowie zawrot germańskiej duszy po Sadowie i Sedanie. Chociaż na świecie po tych tryumfach sił junkierskich zrobiło się smutno i beznadziejnie, Niemcom, a szczególniej Prusakom bardzo jest dobrze, pływają jak pączki w maśle nowego dobrobytu i wielkości.

Posiedzenie stowarzyszenia przerywa pan landrat, także dawny liberał, obecnie prowincjonalny kacyk pruski, którego Sudermann nazwał po polsku v. Grabowskim, na wzór nowych hakatystów z polskimi nazwiskami. Landrat pełen rządowej grandezzy i jowialnego humoru, figura doskonale skreślona traktuje z wesołą ironją członków związku „Sturmgesellen“ i proponuje staremu Hartmayerowi aby wyrwał bolący ząb psu księcia. Liberał odmawia, ale funkcji tej podejmuje się jego synalek Fritz, którego potem ojciec uparty wyklina i wypędza z domu. Sztuka jednak kończy się pojednaniem zwaśnionych członków rodziny i dwu pokoleń, podczas święta Sedanu. Pan Landrat przynosi staremu Sokratesowi order dla jego syna owinięty w wyrok śmierci, jaki owemi czasy wydało na niego stowarzyszenie liberalne. — Stary Hartmayer nawet chwilowo upojony jest błyskotką, ale rzuca ją, kończąc sztukę bezsilnym płaczem człowieka, który przeżył swą dobę. Ze stanowiska jakie zajął autor, zakończenie jest gorzką, ale zręczną satyrą. — W niektórych scenach komedji tryska nieznany w dramatach Sudermana od czasu „Honoru“, dowcip cięty, wyszydzający doktrynerstwo i tchórzostwo polityczne. Ale atmosfera sztuki ciasna i stęchła, cztery akta wloką się dość leniwie, pomimo wybornej gry doskonałych aktorów charakterystycznych: Engelsa, (Sokrates) Patry'ego (Landrat) i Wintersteinera (Fritz) oraz panny Hery Witt za typ pełen humoru, w roli blondynki Idy, pysznej kelnerki niemieckiej, odznaczającej się impetem i swobodą obyczajów.

Pisma liberalne ostro osądziły Sudermana, że nie umiał ocenić i szykanował ludzi z 1848

i odebrały od niej dziecko. Robotnica musiała natychmiast wracać do Krakowa. Panią, która kupiła dziecko, miała być zmarła wkrótce dawniejsza gospodyni w Wróblewie, Andruszewska. Hrabinie zarzucają, że w owym dniu 26 stycznia dorożkarz Wilke zawiózł dwie po polsku mówiące panie, które z zawiniątkiem, mającem z sobą, bardzo ostrożnie się obchodziły— z dworca na ulicę cesarzowej Augusty. Mieszkańcy domu, przed którym dorożka stanęła, widzieli jak obie panie ostrożnie zawiniątko wyjęły z dorożki i zaniosły do mieszkania hrabiny. Następnego dnia zameldowano młodego hrabiego w odnośnem biurze policyjnem, jako Józefa Adolfa Stanisława Kwileckiego.

Prokuratorja berlińska z powyższych szczegółów wnosi, że syn córki stróża kolejowego Parcza jest identycznym z młodym hrabią i że hrabina w roku 1806 udawała ciężarną. Przemawiać ma za tem wiek hrabiny i tajemniczość, jaką się okrywała przy porodzie.

Dwie służebne zaś obwiniają, że popełniły krzywoprzysięstwo, zeznając w procesie poznańskim, że były obecne przy porodzie. Akuszerka Ossowska, jak powiada akt oskarżenia, przyznała w śledztwie, że nie rewidowała poprzednio hrabiny, a jej zeznania w procesie poznańskim nie były zgodne z prawdą. O podsunięcie dziecka obwiniony jest także hrabia, gdyż on, według aktu oskarżenia, musiał być o sprawie poinformowany.

Hrabinę aresztowano w Berlinie 22 stycznia br. podczas zeznań przed sędzią śledczym.

Proces potrwa, jak przewiduje sąd, co najmniej 6 tygodni. Ze względu na licznych świadków, nie władających językiem niemieckim, rozprawa toczyć się będzie częściowo w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, czeskim i węgierskim.

Pomiędzy świadkami, których powołano około 200, jest liczący obecnie 7 lat rzekomy syn hrabiny, Stanisław Kwilecki, tudzież — jak to już poprzednio zaznaczyliśmy — bardzo wiele osób z Krakowa.

Materjału obciążającego dostarczył prokuratorji agent Piotr Hechelski z Poznania.

Hrabiego i hrabinę bronić będą radca sprawiedliwości Wronker z Berlina i mecenas Rychłowski z Poznania; obydwie służebne mecenas Zborowski z Berlina, a akuszerki Ossowskiej adwokat dr Eger z Berlina.

Śmiały projekt.

Znane z biblji morze Martwe, zasługuje jeszcze z innych względów na szczególniejszą uwagę. Jak wiadomo, jest ono najgłębszym punktem na powierzchni ziemi, a zwierciadło jego leży o 400 metrów poniżej poziomu morza Śródziemnego. Niezwykłe to położenie mogłoby oddać niepospolite usługi i zapewnić wielkie korzyści krajom okolicznym, gdyby, po przeprowadzeniu kanału łączącego morze Martwe ze Śródziemnem, wyzyskać ogromną różnicę poziomów obu tych mórz dla celów motorycznych.

Na tem tle opracował francuski inżynier Simon i opublikował w sierpniowym numerze czasopisma: „L'Electricien", na pozór dosyć fantastycznie brzmiący projekt utworzenia centralnej stacji hydro-elektrycznej nad morzem Martwem. Podaje przytem autor bardzo wiele ciekawych dat i obliczeń zarówno w śmiałych planach technicznych, jak i w dokładnych kosztorysach i w bardzo pomysłowym projekcie eksploatacji przedsiębiorstwa.

Projektuje on kanał długi na 73 km. wychodzący z morza Śródziemnego około Jaffy (o 10 km. na południe), biegnący na przestrzeni pierwszych 10 km. w otwartem korycie, na pozostałej zaś długości około 60 km. w tunelu. — Wobec projektowanego przekroju 10 m^2 i przyjętej chyżości 1 m. na sekundę, dostarczałby ten kanał 10 m^3 wody w sekundzie. Ta ilość wody dawałaby na spadku 300 m. (po odliczeniu 100 m. na rozmaite straty) około 30 tysięcy koni parowych, która to cyfra wzrosłaby jeszcze mniej więcej o 3% z powodu większego ciężaru gatunkowego wody morskiej.

Jednakowoż ten projekt spotyka się z jedną, pozornie nieprzezwyciężoną, trudnością: Oto morze Martwe nie posiada żadnych odpływów, ogromne zaś ilości wody doprowadzane projektowanym kanałem podnosiłyby ciągle zwierciadło, co pociągnęłoby za sobą zmniejszenie spadku. Ta ilość wody dochodzi do olbrzymiej liczby 315,360.000 m^3 na rok, wskutek czego, wobec stosunkowo małej powierzchni jeziora (960 m^2), woda w niem podnosiłaby się o 30 cm. rocznie. Po przejrzeniu obliczeń p. Simon, obawa ta okazuje się nieuzasadnioną, gdy się weźmie pod uwagę te ogromne masy wód, jakie doprowadza rzeka Jordan i inne potoki, wobec których woda dopływać mająca kanałem, jest znikająco małą. Uwzględniwszy przytem, że powierzchnia morza Martwego wyparowuje dziennie 6½ miljona m^3 wody, zrozumiemy, że obawa podnoszenia się zwierciadła jest płonną.

Na inną jeszcze ważną okoliczność zwraca autor uwagę. Woda morza Śródziemnego zawiera 35% soli na 1000 litrów wody) czyli kanał doprowadzałby ich około miljarda kilogramów rocznie. Wobec tego jednak, że Martwe morze zawiera według obliczeń mniej więcej 130 miljardów m^3 (130 biljonów litrów) wody, w których rozpuszczonych jest około 33 biljonów kg. soli, dopiero po 330 latach ilość soli w tem jeziorze mogłaby się podwoić.

Koszta całego przedsiębiorstwa oblicza autor na 24 miljonów franków; zaś siła konia kosztowałaby na rok 75 franków, co jest ceną bardzo niską.

Bardzo ciekawym jest również projekt eksploatacji siły tej centrali elektrycznej. Autor zwraca uwagę na niezwykle wielką ilość rozmaitych soli zawartych we wodzie morza Martwego, z których np. chlor magnu nadaje się świetnie do produkcji elektrochemicznej. Również ogromne bogactwo w kopalniach jak n. p. sól kamienna, siarka, asfalt, marmur, piękny gatunek aspiżu i t. p. leżą w okolicy morza Martwego zupełnie niemal nietknięte dotychczas. Również wyzyskanie energji elektrycznej dla celów przemysłowych przyniosłoby niepospolite korzyści Palestynie i krajom okolicznym, w których zupełny brak węgla nie pozwala dotychczas na rozwój jakiejkolwiek gałęzi większego przemysłu. Uzyskaną zaś w centrali energję elektryczną, możnaby doprowadzać nietylko do pobliskiej Jerozolimy, Jaffy lub Damaszku, lecz przewodnikami o wysokiem napięciu nawet do miast tak odległych jak Suez lub Port-Said, a może nawet i do Kairu, i to z niewielką stosunkowo stratą.

Jak widać zatem projekt na pozór bardzo fantastyczny, po dokładniejszem zbadaniu, okazuje realniejsze podstawy i może doczekać się zrealizowania pierwej, niżby się wielu mogło dziś spodziewać. *T. O.*

ZE ŚWIATA

Dentystyka w Serbji. — Statystyka świata. — Dumny pułkownik. — Anglja nie chce żydów. — Pierwszy statek żelazny.

Dentystyka w Serbji. W całem tem państwie praktykuje 3 dyplomowanych dentystów i 3 techników, mianujących się „doktorami". Wszyscy mieszkają w Belgradzie. Ludność innych miast pozbawioną jest prawie zupełnie pomocy dentystycznej. Ostatniej udzielają również „lekarze", którzy jednakże nie posiadają specjalnego wykształcenia i odpowiednich narzędzi, oraz „golarze", liczba których jest dość poważna. Cyganie również tu i owdzie zajmują się zbolecznictwem i wyjmowaniem zębów: „za pomocą rurek wyciągają robaki ze spróchniałych zębów i uszu" — operacja ta bardzo się podoba chorym. Golarze ze względu na swoją korzyść, rozpowszechniają wieści, że „lekarze nie mają pojęcia o zębach, gdyż wywołają oni zakażenia"; lud wierzy, unika lekarzy i zwraca się przeważnie do golarzy. Cygani, których liczba est bardzo znaczna, sprzedają „uśmierzające ból proszki" (zwykle sproszkowany siarczan miedzi); duchowni modlą się na intencję wyleczenia chorych zębów. Dr. Stankowicz, praktykujący w Belgradzie, opowiada o strasznych męczarniach, jakim podlegają pacjenci podczas wyjmowania zębów przez „chłopów". Pacjent leży wyciągnięty na podłodze, obok niego klęczy „operator" i ostrym nożem wypycha zepsute pieńki; lejącą się krew wyciera trawą.

Lekarze i dentyści w Serbji są małopłatni. W Belgradzie golarze zawiadamiają, że wykonywają „nieznaczne operacje", do których zalicza się również „wyjmowanie zębów i łamanie szczęk".

Z trzech wzmiankowanych wyżej techników dentystycznych, zajmujących się również „operowaniem", jeden był golarzem, drugi pośrednikiem przy sprzedaży skór, trzeci agentem od sprzedaży zapałek. Dwaj przepisują chorym formalne recepty.

* * *

Statystyka świata. Uniwersalne biuro statystyczne, mające swą siedzibę w Antwerpji, ogłasza szereg ważnych dat statystycznych o zaludnieniu ziemi, o handlu, długach państwowych, kolejach itd. za rok 1902. I tak: zaludnienie ziemi wynosiło 1,627·780.640 osób; wartość ogólnego wywozu towarów we wszystkich państwach 50,477·344 120 franków, — wartość przywozu 60,755·620.454 fr., suma wszystkich długów wynosiła w roku 1893 franków 12,160,000 000, w 1848 roku 40,095,000.006 franków, w 1872 roku 112,051,000.000 fr.. a w 1902 roku franków 172,847,611 705, — z tego przypada na Europę 137,854,637.430 franków długu, na Azję franków 8,309,342.682, na Afrykę 5,476,825 475 fr.,

reku. Autor jednak ma za sobą faktyczną prawdę i dał ciekawy obraz rodzajowy ścierania się dwu epok, dwu pokoleń w zakątku prowincjonalnym. Dla polskich scen, dla których dawniejsze dramaty Sudermana były nieraz złotodajną żyłą, z nową komedją się nie nadaje zupełnie. Wyglądałaby u nas fałszywie, jako wstrętny hołd dla pruskiego molocha.

W teatrze Lesing'a utrzymuje się na repertuarze „Zmartwychwstanie", przeróbka francuska Detaille'a, ze słynnego romansu Tołstoja, zmodyfikowana przez francuską tłómaczkę. Jak to zwykle bywa, ze znakomitej powieści zrobił się na scenie... efektowny melodramat. Wiązadła opisanej kompozycji nie wystarczają, aby być tęgiem spoiwem dla dramatu, będącego poezją woli ludzkiej. Francuski przerabiacz zostosował się do wymagań francuskiej publiki z „quartier latin", bo sztuka jest dotąd grywaną z powodzeniem w „Odeonie". Brał z dramatu te sceny, które dały najwięcej materjału do silnej teatralnej ekspresji — pomijał motywa uczuciowe i charakterystykę kontrastu pomiędzy niższemi, a wyższemi warstwami społeczeństwa miejskiego, który to kontrast Tołstoj tak znakomicie w niektórych ustępach powieści uwydatnił.

A jednak nawet dla poważniejszego widza, zajmujące są te dzieje Masłowej kobiety z ludu uwiedzionej przez młodego księcia Dmitrego Iwanowicza Niechludowa w chwili młodzieńczego wrzenia krwi i fantazji. Potem, gdy ofiara kaprysu spadła w otchłań rozpusty i została niesłusznie skazaną za otrucie, przez głupi i lekkomyślny komplet sędziów przysięgłych, rozwija się w dramacie jak w powieści ciekawy widok moralnej ekspiracji. Książę dojrzawszy, czuje swą winę i porzuca widoki światowej karjery, zrywa szpetne małżeństwo i oddaje się cały sprawie podniesienia kobiety, którą w otchłań pogrążył. Zstępuje do nizin i towarzyszy jej w drodze na Syberję i kończy swą misję, gdy Masłowa dostaje opiekuna, który ją ostatecznie podnosi i uzacnia. W dramacie został duch wielkiej tołstojowskiej etyki, płynącej z głębszych pokładów w duszy rosyjskiej. Znać w niektórych tylko scenach tchnienie ogromnego szlachetnego talentu. Rehabilitacja kobiety upadłej ukazuje się w świetle wielkich krzywd, jakie w ustroju rosyjskim społeczeństwo wyrządza jednostkom.

Sztuka mogła być na scenę napisaną bardziej artystycznie i subtelnie, ale przemawia ona jednak pomimo niektórych zewnętrznych i jaskrawych efektów bezbrzeżnem współczuciem dla nędzy człowieczej i echującem dzieła najnowsze. dzieła wielkich pisarzy rosyjskich. Książę poświęcający najlepszą cząstkę życia, aby odkupić błędy młodości, które bywają tak lekceważone. Nierządnica pokazana jako ofiara męskiego egoizmu i brutalności społeczeństwa, spodlona ofiara i sprawczyni zepsucia, podniesiona i uszlachetniona w ogniu czyśćcowym kary niewinnej i odkupienia.

To są motywy rdzennie rosyjskie, pokazane w sposób nowy a głęboki, wyzyskane nie dla efektownych paradoksów, ale dla głębokiej, prawdziwie chrześcijańskiej idei odrodzenia przez pokutę, pracę i moralne podniesienie duszy. Na scenie sztuka trzyma się szeregiem scen silnych i efektownych. W wykonaniu znać było właściwe informacje, a główni bohaterowie w grze dobranej pary artystów pp. Strobla i Maruszki Lanc, miały odpowiedni charakter i ekspresję.

Sztuki rosyjskie są teraz w Berlinie „en vogue". W małym teatrze „pod Lipami" dramat Gorkiego „Na dnie" (Nacht asyl) znany i na naszej scenie, miał przeszło 200 przedstawień — a nie długo ma być tam graną komedja Tołstoja: „Owoce oświaty". Przyczyną tego powodzenia jest potrosze treść nowa, nieznany koloryt, a potrosze artystyczna świeżość dzieł rosyjskich. Zarówno Gorkij, jak Tołstoj, obok głębi ideowej, mają tężyznę realistyczną. Dają oni postacie żywych ludzi — tymczasem najznakomitsi nawet pisarze niemieccy wpadają łatwo w frazeologję. Taki Hauptman w „Białym Henryku" pomimo poetycznej głębi jest gadatliwym retorem. A przytem sztuki rosyjskie wprowadzając na scenę nowe typy i obrazy z warstw najniższych, mają pewien charakter drażniący dla ludzi o wydelikaconej kulturze. U nas np. dramat Gorkiego „Na dnie", miał trochę niemiłą dla publiczności atmosferę brudu i stęchlizny. W Berlinie sztuka ta interesuje szersze koła publiczności inteligentnej. Zaciekawia ją potrosze widok rosyjskiej nory z wyrzutkami społeczeństwa — oraz szamotanie się szlachetnych instynktów człowieka z brutalnością i zdziczeniem, wytworzonem przez despotyzm i ciemnotę.

Spektator.

na Amerykę 14,681,022.250 fr., na Australję 6,544,923. 850 fr. Długość sieci kolejowej na kuli ziemskiej wynosi 831.948 km., z czego na Europę przypada 304.402 km., na Azję 51.607 km., na Afrykę 19.651 km., na Amerykę 418.233 km., na Oceanję 38.065. Marynarka handlowa liczy 22.588 parowców o pojemności 17,621.090 ton i 55.107 statków żaglowych o pojemności 9,276.287 ton. Europa i Ameryka posiada najwięcej okrętów.

* * *

Dumny pułkownik. Niedawno temu doniosły dzienniki francuskie, że w pułku 92 w czasie ćwiczeń strzelano do oficerów ostremi ładunkami. Nikt jednak nie poniósł szwanku. — Otóż komendant tego pułku Carbillet wydał rozkaz dzienny, w którym znajduje się taki ustęp: „Sądzę, że jest to wprost niemożliwem, ażeby istotnie dane zostały ostre strzały, skierowane przeciwko mnie lub moim oficerom. Nie chcę bowiem przypuszczać, aby w moim pułku znaleźli się tak niedołężni strzelcy, iżby nie mogli trafić na tak bliską odległość."

„Dz. Pol." przypomina z tego powodu inny ciekawy wypadek, który zdarzył się w Tarnopolu w latach sześćdziesiątych. Stał tam wówczas pułk ułanów „Trani", którego komendantem był Rodakowski, znany ze swej srogości. Raz w czasie zawiei strzelił do niego ułan, który miał odznakę za celne strzelanie, ostrym nabojem. Kula świsnęła koło ucha Rodakowskiego, który widział dobrze kto strzelił.

Zapanowała cisza śmierci!

Rodakowski z zimną krwią podjechał do ułana, zerwał mu odznakę z piersi i rzekł:

— Nie jesteś wart jej, skoro tak źle celujesz.

Ku wielkiemu zdumieniu, nie spotkała ułana inna kara. Zuchwały komendant czynem tym zyskał sobie pułk cały.

* * *

Anglja nie chce żydów. Londyński „Times" umieszcza treść depeszy, — nadeszłej z Nairobi, stolicy Ugandy, z podpisem lorda Delamere, który w imieniu mieszkańców Afryki wschodniej ogłasza taki protest: „Stanowczo się sprzeciwiamy wprowadzaniu do nas obcych żydów. Istnieje tutaj kolej długości 260 mil (angielskich), bardzo ważna dla kolonizacji wielkobrytańskiej. Ministerjum spraw zewnętrznych chce oddać 200 mil najlepszej ziemi niepożądanym przybyszom, czy w tym celu zbudowano kosztowną kolej? Napływ wspomnianych ludzi doprowadzi z pewnością do zatargów z krajowcami, nawpół ucywilizowanymi i dbałymi o swe prawa. Trzeba będzie ustanowić oddzielnych urzędników do kontrolowania. Czy poddany angielski, obywatel Afryki wschodniej, może być zadowolony z tego, że taką piękną i drogą ziemię odda się obcym? Jeżeli się ją będzie kolonizowało powoli, to osiądą na niej niewątpliwie nader chętnie angielscy kolonizatorowie. Anglicy tutejsi nawołują opinję publiczną, a zwłaszcza tych, co znają tę krainę, aby zaprotestowali przeciw postanowieniu, które wtrąci w przyszłości kraj w niezmierne kłopoty".

* * *

Pierwszy statek żelazny. Przejście od budowania okrętów z drzewa do budowania z żelaza było w rozwoju żeglugi faktem epokowym i datuje się od roku 1844, w którym to czasie w Liverpoolu spuszczono na wodę pierwszy żelazny okręt „Ryszard Cabden". Nowy statek miał 461 ton pojemności, przebiegał tylko 10 węzłów na godzinę, zanurzał się dosyć głęboko i nie miał wewnątrz żadnych przedziałów, był jednak sensacyjną nowością, gdyż cały, nie wyłączając i części składowych steru, zrobiony był z żelaza; we wszystkich portach, w których się zatrzymywał, wywoływał ogromne zadziwienie, bo nikt nie chciał wierzyć, aby statek żelazny wogóle potrafił utrzymać się na wodzie. Podczas drugiej swej wyprawy odbył on drogę do Bombayu około przylądka Dobrej Nadziei i z powrotem do Liverpoolu w przeciągu siedmiu miesięcy, co w owych czasach uważano za nadzwyczajną szybkość. To właśnie rozstrzygnęło zwycięstwo żelaza nad drzewem w budowie okrętów, chociaż zupełny przewrót z natury rzeczy nie nastąpił odrazu. Drugi żelazny okręt spuszczono na wodę w 1853 roku. Miał on 60 m. długości 10 m. szerokości i 7 głębokości, posiadał 3 maszty i był równie jak jego poprzednik, żaglowcem.

Zimny wiatr.

Gdzieś od wschodniej strony, gdzieś od północnych stepów syberyjskich niesie oddech zimny, ścina przymrozkiem, wypieka rumieńce na twarzach, gna do ogrzanych mieszkań i każe szukać ochrony przed sobą.

Zimny wiatr — parlamentarz zimy, goniec mrozów poczynających wybierać się do nas w drogę.

I już coraz więcej widać, jak się wloką ciężkie olbrzymie wozy naładowane węglem, który do ludzi zamożnych wcześnie bywa sprowadzany.

I już coraz częściej pokaże się nowy płaszcz ciepły, otulający panienkę na pensję biegnącą, lub studenta śpieszącego na lekcję.

I zwożą ziemniaki całemi wozami, do piwnic zsypują, aby przed przyjściem mrozów uchronić je bezpiecznie i zapasy zimowe gromadzą się obficie tam, gdzie dostatek drzwi dla nich otwiera, a trwogi przed zimą długą nie znają.

Lecz są biedni.

Dla nich powiew pierwszego, zimnego wiatru smutną jest chwilą, ogarnia ich lęk i trwoga, co to będzie... jak sobie radę dadzą...

Węgla nie ma, ziemniaka nie ma, okrycia nie ma. A tu zimny wiatr jak poseł zimy coraz silniej dmucha i coraz ostrzej pali.

Są — którzy ręki nie wyciągną, u progu stać nie będą, a potrzebują, ogromnie potrzebują ludzkiej pomocy, wsparcia litościwego, opieki filantropijnej.

Jest liczny zastęp młodzieży szkolnej, niezaopatrzonej na zimę w płaszcze lub obuwie, jest wielu wśród terminatorów, którym najniezbędniejszych braknie rzeczy, są osoby, któreby się podjęły najgorszej pracy, byle miały za nią kąt ogrzany do przespania, a i oto im trudno...

Stara jak świat i jak niedola posępna, wiecznie jedna i ta sama tragedja życia ludzi walczących o kawał chleba, o ciepły łachman na grzbiet. I tyle wieków ludzkość na to patrzy i tyle wieków słyszy to wołanie o pomoc dla nędzarzy, a nigdy jeszcze wszystkich łez nędzy nie otarto, nigdy wszystkich zziębniętych nie ogrzano..

Jednakże powinno się dobroczynną dłoń ku biednym wyciągnąć i należy się myśleć o tem, aby zimny wiatr nie dokuczał im niemiłosiernie.

Najpierwsza rada.

Gdy się sprawia nowe płaszczyki i bucikí dla dzieci, nie sprzedawać zeszłorocznych handełesom żydowskim, ale w porozumieniu się z zarządami szkół, przeznaczać to ubogim uczniom i uczenicom.

Druga rada.

Przy zbliżającym się Dniu Zadusznym, zamiast kupowania zagranicznych wieńców i wypalania świec niemieckich, składać datki na zakłady dobroczynne lub instytucje dające zarobek najbiedniejszym.

Trzecia rada.

Starać się o założenie hali dla sprzedaży przenoszonych rzeczy, gdzieby ubodzy mogli kupować bez wyzyskiwania ze strony żydów, rzeczy nie raz jeszcze zupełnie dobre i ciepłe, które dla innych osób już są nieodpowiednie.

Po za temi radami, naturalnie, iż filantropja może stwarzać jeszcze ogromnie wiele dobroczynnych instytucji i prac, lecz na razie zwróciliśmy uwagę na to, co najłatwiejsze, co może, a nawet powinno być wykonane.

Zimny wiatr zwiastuje, iż zbliża się znów dla nędzarzy najsmutniejsza pora roku, ale litość niech od wichru mroźnego osłoni, a dobroć niech od nędzy ubezpieczy, wtedy splotą się wieńce ładniejsze jak te, co na grobach złożone, pod pierwszym śniegiem nikną.

Jadwiga z Z. S.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś 21 niedziela po Świątkach, Jana Kantego i Chryzanta męczennika; w poniedziałek Ewarysta papieża, Lucjana męczenników i Fulki biskupa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 18, zachód przypada o godz. 4 minut 31, długość dnia godzin 10 minut 13.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Teatr ludowy.

Posprzeczać się chcemy trochę z najsympatyczniejszą na świecie instytucją — z nowo utworzonym teatrem ludowym, — a spór rozpoczynamy nie z upodobania do taniej krytyki, ale ponieważ bardzo nam na tem zależy, aby teatr ludowy zapuścił w Krakowie korzenie, był swój ustalił i poszedł drogą pomyślnego rozwoju. Obawiamy się jednak, że życzenia nasze i życzenia całego myślącego ogółu, na nic się nie przydadzą, jeżeli zarząd teatru trwać będzie dalej w dotychczasowym błędnym repertuarze. Z sztuk wystawionych lub zapowiedzianych, jedno tylko „Popychadło" nadaje się dla tej sceny. Ani „Dzika Różyczka", ani „Sprawa kobiet", ani „Pan Senator" nie należą do zakresu ludowego repertuaru, widzów nie ściągną, i trupie dobrej marki nie wyrobią. Podczas niedawnej ankiety teatralnej, podnoszono, że teatr ludowy powinien grać Szekspira. Zgoda na to! raczej można grać „Ryszarda III", albo „Poskromienie złośnicy", niżeli „Sprawę kobiet", lub „P. Senatora". Genjalne dramaty, lub może nawet melodramaty Szekspira, trafią zawsze do uczuć i wyobraźni wszystkich kategoryj widzów teatralnych — potęgą swych charakterów, jaskrawością sytuacji, dosadnym i jasnym dowcipem. „Sprawa kobiet" nie może nikogo zainteresować, bo należy do najsłabszych utworów Bałuckiego i mieści karykaturalną satyrę, która w dodatku wcale nie obchodzi szerszej publiczności. O „P. Senatorze" niema co mówić. Pospolita ta farsa jest niesympatyczna nawet na scenach większych. „Dzika Różyczka" znowu wymaga zupełnie innych aktorów.

Przewidujemy odpowiedź, że trupa p. Millera gra po prostu swój zwykły repertuar prowincjonalny, bo na razie innego niema. Czy jednak nie było lepiej poczekać z otwarciem teatru, dać towarzystwu sposobność do wyuczenia się kilku sztuk nowych, sprowadzić sztuki, grywane w warszawskim teatrze ludowym, aniżeli narażać się na straty i zawody.

Każdy początek jest trudny. Niepodobna wymagać od sceny, zaledwie sformowanej, aby od razu doskonale odpowiedziała swemu zadaniu, — jesteśmy więc przekonani, że i nasz teatr ludowy wejdzie wkrótce na właściwe tory, — sądzimy tylko, że należałoby już teraz ułożyć i ogłosić pewien program na przyszłość, któryby publiczność zainteresował, a krytykę uspokoił. — W każdym zaś razie tylko jednolitość kierownictwa i odpowiedzialności może zapewnić scenie ludowej dobrą organizację i stały rozwój. Wszelkie sejmikowanie w kwestjach dość zawiłych, wymagających szybkiej decyzji i karnego wykonania, jest wogóle zbyteczne, czasami może być szkodliwe.

Z KRAJU.

Tarnów 23 października. (Komitet ratunkowy Kółek rolniczych. — Wieczorki i przedstawienia.) — Powiatowy komitet ratunkowy Kółek rolniczych zawiązał się w Tarnowie. Do komitetu weszli: ks. dr Jan Bernacki jako prezes, p. Tadeusz Czaykowski, profesor seminarjum nauczycielskiego jako sekretarz, oraz pp. Leopold Dietl, pr Stanisław Dunajewski, dr Jan Stec, dr Stanisław Stojałowski i ks. dr Michał Żygliński jako członkowie.

* Mamy w Tarnowie formalną powódź wieczorów i wieczorków i tak: — na sobotę zapowiedziano dwa wieczory. W sali „Sokoła" urządza Towarzystwo literackie im. A. Mickiewicza wieczór jubileuszowy T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego.)

Na rzecz herbaciarni ludowej, która zostanie otwarta 15 listopada b. r. w lokalu stowarzyszenia „Praca" urządzają w sobotę uczniowie seminarjum naucz. w sali „Gwiazdy" przedstawienie amatorskie. Odegrany zostanie dramat w 3 aktach Thibauda: „Dzieci w jaskini zbójców", oraz „Flisacy", obraz ludowy w 1 akcie ze śpiewami przez profesora Swobodę.

W niedzielę odbędzie się staraniem „Sokoła" we własnej sali uroczysty wieczór Kościuszkowski, na którym słowo wstępne wygłosi prezes „Sokoła". — Ponadto wystąpi kilkakrotnie chór Towarzystwa muzycznego, będzie deklamacja i ćwiczenia gimnastyczne oraz odczyt: „O wodzu w sukmanie", wygłoszony przez p. Filipa Włodka, włościanina z Łękawicy, który przed tygodniem został wybrany posłem do Sejmu krajowego. Wieczór zakończy dramat w 1 akcie Staszczyka p. t.: „Kościuszko w Petersburgu". — W międzyaktach przygrywać będzie klub lwowskich techników na mandolinach.

Na poniedziałek zapowiedział teatr polski pod

dyrekcją Władysława Czaykowskiego jedno przedstawienie, a mianowicie komedję w 4 aktach Karlweissa p. t. „Bogaty wujaszek“. W sztuce tej wystąpi p. Kazimierz Kamiński, artysta miejskiego teatru we Lwowie.

Jak na dwa dni, to chyba dość!

Grybów 22 października. (Wielki pożar. — Kara za wychodźtwo). Onegdaj o godzinie 5 rano wybuchł wielki pożar we dworze Steinhofa w Wojnarowy niżnej w powiecie grybowskim.

Ogień wszczął się w stodole i trwał przez całe 24 godzin, obracając w perzynę wszystkie stodoły wraz z całą krescencją i omłóconem zbożem. Ogień, jak krążą wieści został podłożony zbrodniczą ręką, a żandarmerja śledzi najenergiczniej za podpalaczem. Szkoda ubezpieczona, wynosi przeszło 20.000 koron.

We wsi Sławiczy w powiecie grybowskim 22-letni parobczak Spirydjon Kieleczowa bez ojca i matki, stawiwszy się przed komisją poborową w I i II klasie i zostawszy uznanym w obu tych klasach za niezdolnego do służby wojskowej, a zatem sądząc, że uczynił już zadość swemu obowiązkowi, wyjechał do Ameryki za robotą. Brat z Ameryki przysłał mu na koszta podróży.

Kieleczowa nie mógł jednak dostać do tego wyjazdu paszportu, ani innej legitymacji, wskutek czego posługiwał się książeczką robotniczą swego przyjaciela, jako legitymacją.

Biedny chłopak zdradził się w drodze przed swymi współpodróżującymi i w Boguminie został pochwycony i aresztowany, przyczem skonfiskowano mu książeczkę robotniczą i gotówkę, jaką miał na koszta podróży.

Po przebyciu w areszcie tam 4 dni, został odstawiony do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie znów przebywał przez trzy tygodnie i dziś 22 b. m. zasiadł tam na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym karnym, który skazał biednego chłopaka za uchylenie się od obowiązku stawienia się przed komisją poborową w III klasie, co dopiero w marcu 1904 r. nastąpić ma, a w razie zaasenterowania go od obowiązku służby wojskowej — na 10 dni ścisłego aresztu.

Nowa świątynia. Z Krościenka nad Dunajcem, otrzymujemy następujące pismo: Wszystkim łaskawym Dobrodziejom, którzy zajęli się cegiełkami na budowę kościoła w Krościenku, albo nadesłali choćby najmniejszą ofiarę składa podpisany komitet serdeczne „Bóg zapłać“.

A ponieważ dotychczas zebrane fundusze od parafian w Krościenku i od szlachetnych ofiarodawców nie pozwalają nawet na rozpoczęcie budowy więc zwraca się jeszcze podpisany komitet do tych serc katolickich i polskich, do których wysłane będą cegiełki lub odezwy, aby ze względu na cel tak święty i rodzinny, oraz ze względu, iż tutejsza okolica u stóp prześlicznych Pienin położona, a należąca do najzdrowszych i najwspanialszych miejsc klimatycznych domaga się i wspaniałej świątyni Pańskiej, której biedni tutejsi górale pracujący na glebie twardej i skalistej nie są w stanie żadną miarą wznieść swoimi siłami, aby szlachetni Dobrodzieje i Dobrodziejki nie żałowali ni ofiar ni trudu, a sam Bóg będzie im zapłatą i to zapłatą zbytnie wielką.

A za grosz choćby wdowi odprawia się rokrocznie dziękczynna ofiara Mszy św. i wierni modlą się gorąco na intencję wszystkich Dobrodziejów swoich.

Za komitet budowy: Ks. Antoni Łątkowski, proboszcz; Zygmunt Dziewolski prezes.

Więcej energji! Z prowincji piszą nam: Pocieszający to objaw, gdy w zakresie przemysłu krajowego ruch pewien pojawiać się zaczyna.

Czyta się coraz więcej ogłoszeń, kupcy wysyłają swe cenniki i próbki, agenci nawet ruszać się zaczynają po prowincji z próbkami towarów.

Lecz to jeszcze nie wystarcza!

Od obcokrajowców uczmy się ruchu handlowego, z nimi wejdźmy w konkurencję.

Ot n. p. powstała spółka krawców w Krakowie i Lwowie, która ma wyrabiać dobre gotowe ubranie, ale dlaczego ta spółka nie wyśle na sposób takiego krawca wiedeńskiego Schicka, agenta z próbkami, umiejącego brać miarę na ubrania męskie?

Tysiące zostałyby w kieszeniach krawców, setki zostałyby w kieszeniach odbiorców, bo ć t u l a o n. p. po jeden garnitur jechać do stolicy, jeśli daleko więcej traci się pieniędzy w podróży i czasu, niż kosztuje ubranie.

To samo tyczy się wybitniejszych krawców z większych miast i fabryk krajowych sukna.

Naprawdę uczmy się od obcych, a sprostamy im.

A. B.

KRAKÓW, 25 października.

Komisja Rady m. dla przebudowy domów, ze względów regulacyjnych, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina zastanawiała się nad wykazem domów dzielnic: IV, V, VI i VII, poczem część wykazanych realności uchwalono wstawić do wykazu o uwolnienie domów od podatku w razie ich przebudowy. Resztę zaś realności uchwaliła komisja zrewidować i następnie powziąć co do nich decyzję. Komisja, która odbywa rewizję składa się z radców m. pp.: W. Beringera, dra A. Grossa i radcy magistratu p. Gradyńskiego.

„Sanatorjum dra Dłuskiego otrzymało, jak nam donoszą, n i e 2 gą nagrodę, ale najwyższe odznaczenie, t. j. dyplom honorowy z prawem do otrzymania wielkiego złotego medalu“.

Wystawa gwiazdkowa. Nie odstępując od tradycji wystaw gwiazdkowych, urządzanych corocznie z tak dodatnim rezultatem, a będących jakoby przeglądem naszego dorobku całorocznego na polu przemysłu krajowego, postanowiło Koło I miejscowe Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu przystąpić i w tym roku do urządzenia w miesiącu grudniu wystawy gwiazdkowej wyrobów ściśle krajowych. W tym celu zwraca się Zarząd tegoż Koła z uprzejmą prośbą do wszystkich firm, pragnących wziąć udział w wystawie, aby najpóźniej do dnia 20 listopada swoje zgłoszenia pod adresem przewodniczącej p. Marji Siedleckiej, Szpitalna 7 nadesłać raczyli albowiem w razie niedostatecznej liczby zgłoszeń w tymże terminie wystawa zaniechaną zostanie,

Przeciw drożyznie mięsa. Chów kur i wogóle handel drobiem i jajami stanowi u nas jeszcze bardzo zaniedbaną gałąź przemysłu. W obecnej porze niebywałych cen mięsa, zachodzi potrzeba wytworzenia jakiegoś chowu, coby dawał smaczne mięso mogące choć w części zastąpić drugie mięso wołowe. Jednak hodowla drobiu nie jest u nas rozwinięta z powodu wielkich kłopotów z tem połączonych. Przez brak więc racjonalnej hodowli drób nasz skarłowaciał. Dotąd przemysł i handel drobiem spoczywa w rękach włościanek podmiejskich. Lecz oto postąpiono krok naprzód, w Łobzowie został zakład „hodowli drobiu“ na większą skalę. Obejmuje on dwa działy: hodowlę drobiu i sztuczne wylęganie. Pomocą w wychowaniu wielkiej ilości kurcząt na kury i kapłony, sztuczne wylęgarnie dostarczające przez rok cały setek kurcząt. Cały ten zakład zajmuje morgę gruntu, urządzony jest podług najpraktyczniejszych i najnowszych zasad postępu.

Właścicielka p. Wanda Łazarowa, studjując powyższe urządzenia za granicą, swój zakład, na wzór tychże urządziła.

Nowy lokal restauracyjno-kawiarniany otwarty został w Pałacu Spiskim w apartamentach zajmowanych dawniej przez delegata namiestnictwa. Kawiarnię i restaurację prowadzić tam będzie p. Ignacy Wójcikiewicz, który urządził swój zakład z wielkim przepychem, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów w stolicach Europy.

Warunki hygjeniczne lokalu są nader korzystne. Sale obszerne, wysokie, a przez nowe obszerne okna z wielkiemi szybami belgijskiemi wpada dużo światła niczem nietamowanego. Oprócz kawiarni mieści się tam czytelnia, sala dla dam, sale restauracyjne, bufetowe, a nadto lokal posiada jeszcze kilka osobnych gabinetów.

Otwarcie pięknego lokalu poprzedziła inauguracja hotelu „Bristol“, który zajmie dalszą część pałacu Spiskiego II i III piętro, tudzież dwupiętrowe oficyny. Nad przeistoczeniem tem pracuje gorliwie architekt p. Mayer.

O samym hotelu, którego przedsiębiorcą i kierownikiem jest p. Karol Doboszyński, podamy odpowiedni opis.

Repertuar teatru ludowego. W niedzielę dnia 25 b. m. przedstawienie popołudniowe „Sprawa kobiet“, kom. w 4 ech aktach M. Bałuckiego. Wieczorne: „Popychadło“, sztuka w 5 ciu aktach, Jana Szutkiewicza.

W domu robotniczym ul. św. Tomasza l. 37, w lokalu Tow. katol. „Przyjaźń krakowska“, odbędzie się dziś w niedzielę dnia 25 października przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie „Młynarz i jego córka“.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Koło Kościuszkowskie“ nowo utworzone w łonie Czytelni Akademickiej, Koło patrjotyczno-naukowe urządza w niedzielę d. 25 b. m. pierwsze uroczyste posiedzenie z nader urozmaiconym programem. Współudział wezmą w części deklamacyjnej p. Stępowski artysta teatru miejskiego i kol. Lubecki, w części artystycznej kol. Walewski (śpiew) i kol. Gabryś (fortepian).

Posiedzenie to odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej przy ul. Sławkowskiej l. 12 I p. Początek o g. 7ej wiecz. Goście, których najuprzejmiej zapraszamy mają wstęp wolny. Po posiedzeniu kol. Dąbrowski zbierze składkę na zakupno biustu dla Koła.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek, dnia 26 października 1903 r., o godzinie 7 mej wieczór odbędzie się w nowem mieszkaniu, przy ul. Szczepańskiej l. 9, I p. posiedzenie Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Odczyt radcy budow. Tadeusza Stryjeńskiego: O przebudowie starego teatru na sale balowe i koncertowe, oraz konserwatorjum muzyczne w Krakowie. 2) Wnioski członków. Po posiedzeniu sw bobne zebranie towarzyskie

Samobójstwo. W piątek znaleziono na plantach podgórskich zwłoki Karola Mikolaszka ze stryczkiem na szyi.

Mikolaszek niezawodnie popełnił samobójstwo.

NEKROLOGJA.

Z Multańskich Nimfa Czarniecka, obywatelka m. Krakowa, przeżywszy lat 69 zmarła w Krakowie d. 23 b. m. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu l. 7 przy ulicy Studenckiej.

Repertuar teatru miejskiego

W niedzielę 25 października: „Dzieci Waniuszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

We wtorek 27 października: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka.

We środę 28 października: „Ludka“ (Loute), krot. w 4 akt. P. Vebera. (Ceny zniżone).

We czwartek 29 października: „Dzieci Waniuszyna“, dramat w 4 aktach S. Najdienowa.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 31 października: „Sprawa Mathieu“, krot. w 3 akt. Tristanda Bernard. (Nowość).

W niedzielę 1 listopada o godzinie 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 obr. Ernesta Raupacha. (Popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Sprawa Mathieu“, krot. w 3 akt. Tristanda Bernard.

W poniedziałek 2 listopada: „Dziady“, sceny dramat. Adama Mickiewicza.

Sejm krajowy.

Lwów 24 października. Po odczytaniu interpelacyj i wniosków, pomiędzy innemi interpelacji Oleśnickiego w sprawie zachowania się młodzieży polskiej akademickiej wobec znanych zajść na uniwersytecie, uzasadniał z porządku dziennego pos. Tomaszewski znany wniosek wzywający rząd, aby większe miasta i centra przemysłu naszego kraju włączył w międzymiastową sieć telefoniczną.

Wniosek przekazano komisji przemysłowej.

W obronie ludności włościańskiej.

Pos ks. Stojałowski uzasadniał wniosek w sprawie ochrony ludności włościańskiej przed nadużyciami przy poborze podatku domowo-klasowego.

Wniosek ten odesłał Sejm do komisji podatkowej, z tem, aby w tej sprawie, choćby bez drukowanego sprawozdania, jeszcze w tej sesji przyszła przed Izbę z wnioskami.

Wybór w powiecie dąbrowskim.

W dalszym ciągu dyskusji nad weryfikacją wyboru ks. Wilczkiewicza w powiecie dąbrowskim, zabrał głos pos. Stapiński, który zaznaczywszy, że sprawozdanie referenta Wydziału krajowego o akcie wyborczym jest stronnicze, wniósł, aby cały akt weryfikacyjny zwrócić napowrót do Wydziału krajowego, celem uzupełnienia dochodzeń w sprawie przeprowadzenia prawyborów w jednej z gmin powiatu dąbrowskiego.

Pos. Bojko zauważa, że niema wcale żalu do ks. Wilczkiewicza, że został wybrany posłem z jego powiatu. Podnosi następnie, że sprawozdanie Wydziału krajowego jest stronnicze, dlatego, gdyż oparte zostało na dochodzeniach, które przeprowadził starosta Dobrzański, nieprzychylnie dla mówcy, z niewiadomych powodów usposobiony.

Pos. Kramarczyk zarzuca stronnictwu ludowemu, że występuje przeciw kandydatom na posłów ze stanu włościańskiego. Podnosi dalej, że poseł Bojko pomiędzy włościanami swojego powiatu nie ma miru, gdyż, jak mówca słyszał na komitecie centralnym od jednego z włościan stoi w parlamencie poza Kołem polskiem i w Sejmie nie łączy się z innymi posłami włościańskiemi.

Pos. Rotter popiera wniosek Stapińskiego. Po przemówieniu referenta uznano wybór ks. Wilczkiewizza za ważny, odrzucając wniosek Stapińskiego.

Budowle wodne i melioracje.

Pos. Gorayski referował sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o budowlach wodnych i melioracjach, i imieniem komisji przedłożył cały szereg wniosków, a mianowicie: Sprawozdanie Wydziału krajowego o melioracjach i budowlach wodnych przyjmuje Sejm do wiadomości. Sejm przyznaje na regulacje Skawy,

Raby, Dunajca, Wisłoki, Sanu i Wisłoka, ogółem 137.185 kor.

Dalej przyznaje Sejm na rozmaite roboty melioracyjne 153125 kor., Sejm powiększa personal biura melioracyjnego o jedną posadę inżyniera z roczną płacą 2 800 kor., dodatkiem aktywalnym 600 kor. i trzema pięcioleciami po 240 kor. Sejm zmienia postanowienie § 2 instrukcji służbowej dla krajowych dozorców melioracyjnych 1, 2 i 3 klasy, do konserwacji dróg publicznych, starszych dozorców melioracyjnych, dozorcę melioracyjnych i dozorców drenarskich. Pobory konduktora będą wynosić dla 1 klasy rocznie 1600 koron, 2 klasy 1400 koron, trzecią 1200 koron, dodatek na mieszkanie 200 koron, ryczałt roczny na objazdy 200 kor., trzy pięciolecia po 100 koron. Pobory starszego dozorcy melioracyjnego będą wynosić rocznie 1080 kor., dozorcy melioracyjnego i drenarskiego rocznie 720 koron.

Dyety konduktorów melioracyjnych za czas nadobowiązkowy 3 korony dziennie.

Dalsze wnioski proponują, aby Sejm uchwalił projekty ustaw, o obwałowaniu lewego brzegu Wisły, od stacji kolejowej w Grzegórzkach do ujścia Białuchy, o podwyższeniu lewego wału nadwiślańskiego pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami.

Pos. **Szajer** żądał, ażeby Wydział krajowy wydał okólnik z krótką treścią uchwalić się mających ustaw o budowlach wodnych i melioracjach i rozesłał go wszystkim gminom interesowanym.

W dyskusji szczegółowej przemawiał ks. **Stojałowski**. Wkońcu wnioski komisji uchwalono oraz wszystkie proponowane ustawy wraz z wnioskiem Szajera.

Sprawozdanie komisji sanitarnej.

Przystąpiono do sprawozdania komisji sanitarnej o czynnościach departamentu V Wydziału krajowego za rok 1902, o sprawozdaniu z przedłożeniem obrad ankiety w przedmiocie administracji krajowych i prowincjonalnych szpitali powszechnych i o sprawozdaniu w sprawie kredytu 6000 kor. na r. 1903 na koszta lustracji szpitali powszechnych.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY.

Lwów i język ruski.

Lwów 24 października. „Dziennik Polski" donosi, że dzisiaj odbędzie się w namiestnictwie konferencja namiestnika z reprezentantami gminy miasta Lwowa, w sprawie reskryptu co do urzędowania w języku ruskim.

Podróże ministrów.

Wiedeń 24 października. Prezydent ministrów dr Koerber powrócił wczoraj wieczorem z Tryjestu. Hr. Khuen-Hedervary i Lukacs przybyli do Wiednia.

Przesilenie węgierskie.

Wiedeń 24 października. „Zeit" donosi: Ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało projekt ustawy emigracyjnej, który znajduje się już w ministerstwie sprawiedliwości dla zaopinjowania.

Projekt ma do pewnego stopnia charakter ustawy dla obrony emigrantów. Emigranci na przyszłość zatrzymywać będą prawa obywateli, nie tracąc ich, jak dotychczas.

Nielegalne werbowanie emigrantów ma być surowo karane, a udzielanie koncesji biurom przewozu emigrantów znacznie utrudnione.

Budapeszt 24 października. Dzienniki donoszą, że komitet dziewięciu utrzymał wczoraj bez zmiany pierwotne swe postanowienia. „Egyerletes" wątpi w to i sądzi, że przeprowadzono pewne zmiany, których jednak hr. Apponyi nie przyjął. Dzienniki przedstawiają sprawę w ten sposób, jakoby musiało przyjść do konfliktu między Koroną, a parlamentem, choć nie tracą nadziei, że może się jeszcze znaleźć drogę do wyjścia.

Budapeszt 24 października. Węgierskie Biuro koresp. donosi z Wiednia. Cesarz przyjął dziś o godz. 10 na posłuchaniu ministra skarbu Lukacsa.

Posłuchanie trwało godzinę. Min. Lukacs złożył cesarzowi obszerne sprawozdanie o wczorajszych postanowieniach „Komitetu dziewięciu". Rozstrzygnięcie nie zapadło, cesarz zastrzegł sobie to na później. Wobec tego min. Lukacs przedłużył pobyt swój w Wiedniu.

O godzinie 11 przyjął cesarz prezydenta ministrów ks. Khuena Hedervarego. Posłuchanie trwało także całą godzinę. Hr. Khuen pozostaje nadal w Wiedniu.

Jak słychać, w ciągu dnia mają być inni politycy powołani do cesarza.

Nafta.

Wiedeń 24 października. Towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego „Schodnica", odbyło dzisiaj nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem uchwalono kapitał akcyjny wynoszący 8 miljonów koron podwyższyć do 10 miljonów koron przez wydanie 4.000 sztuk nowych akcyj, każda po 500 koron. Nowe akcje obejmuje Deutsche Bank w Berlinie po cenie 600 kor., zaś w razie gdyby w dniu definitywnego zawarcia umowy kursa akcji „Schodnicy" wynosiły ponad 700 koron, Deutsche Bank ma zapłacić dalszych 55 koron za każdą akcję. Uzyskany w ten sposób dochód z ażia przeznaczony będzie na wzmocnienie funduszu rezerwowego.

W końcu uchwalono kilka zmian statutu. Deutsche Bank będzie w przyszłości zastąpiony w Radzie nadzorczej przez dwu mężów zaufania.

Skazany poseł.

Wiedeń 24 października. Dzienniki donoszą z Poznania: Izba karna w Grudziądzu zasądziła polskiego posła do parlamentu Kulerskiego, za rzekomą obrazę stanu nauczycielskiego na jeden miesiąc więzienia.

Włosi i Słoweńcy.

Pola 24 października. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do burzliwych zajść, ponieważ większość włoska nie chciała przyznać mniejszości słoweńskiej, ani jednego reprezentanta w komisjach.

Słoweńcy chcieli z powodu tego przeszkodzić przejściu do porządku dziennego. Gdy mimo tego przewodniczący chciał przejść do porządku dziennego przyszło do burzliwych zajść, wobec których przewodniczący obawiając się, by nie przyszło do bójki, musiał posiedzenie przerwać. Po przerwie obradował sejm do godziny $^1/_2$1-ej w nocy. Obrady trwały wczoraj przez 8 godzin. Załatwiono kilkanaście spraw porządku dziennego.

Podróże królewskie.

Paryż 24 października. „Echo de Paris" donosi, że pewnem jest, iż król Alfons hiszpański w maju 1904 przybędzie do Paryża, a potem uda się na dwory w Londynie, Berlinie, Wiedniu i Rzymu.

Japonja i Korea.

Londyn 24 października. Z Seul (stolica Korei) donoszą, że pierwsza japońska linja kolejowa Seul-Fusan została otwarta. Rząd japoński i angielski zażądały od Korei utworzenia portu w Jonganpo. Koreański minister spraw zagranicznych miał się już na to zgodzić, ale zdania cesarza koreańskiego dotąd nie usłyszano, albowiem cesarz zamknął się w swoim pałacu i nikogo do siebie nie wpuszcza.

Ceny targowe z dnia 23 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 16·80 do 17·60 kor., pszenica węgierska od 16 50 do 17·—, żyto krajowe 12·80 do 14·50, żyto węgierskie od 14·50 do 15·—. jęczmień od 11·50 do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 12 20 do 13·—, groch od 16·— do 24·50, tatarka od 13·50 do 14·50, proso od 11·— do 13·—, fasola od 18·— do 23·50, jagły od 18·— do 22·—, siano od 6·80 do 7·20, słoma od 4·60 do 5·—, koniczyna od 7·60 do 8·—, ziemniaki za hektolitr 3·60 do 4·—, jaja za kopę od 3·— do 3·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·30 do 7·50, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 136·—, Kukurudza za 100 klgr. od 14·— do 14·60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1 80 do 4·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·— do 20·50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 24-go października. (Giełda pop.). Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·15, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 662·50, Akcje węg 727 —, Akcje Anglobanku 272·50, Akcje Uniobanku 52[illegible] — Akcje Länderbanku 416·—, Akcje kolei państ. 657 50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 362·—, Akcje tytoniowe 354 50, Akcje Alpiny 383·— Losy tureckie 133·—, Ruble 253 25.

Cukier (słaby) 19·55, spirytus (ustalony) 43·20, nafta niezmieniona.

Berlin 24-go października. (Giełda wiecz.). Austryackie akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W strenę Lwowa.

pospieszny o godz. **6·43** r.
osobowy o godzin. **8.10** r.
osobowy o godzin. **11** rano
błyskawiczny o g. **2·49** pp.
pospieszny o godz. **8·38** w.
osobowy o godz. **9** wiecz.
osobowy o g. **10·55** wiecz.
osobowy o g. **1·30** w poł.
osobowy o godz. **7·40** wiecz.

Do Dświęcimia

osobowy o godzin. **4·30** r.
osobowy o godz. **1·15** pop.
osobowy o godz. **7·55** wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. **6·15** w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. **8·30** rano

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. **9·02** rano
osobowy o god. **7·55** wiecz.
osobowy o godz. **11·40** w.

Do Wiednia

osobowy o godz. **5·29** rano
pospieszny o godz. **7·18** r.
błyskawiczny o g. **2·31** pp.
osobowy o godz. **2** po poł.
pospieszny o godz. **10** w.

Do Warszawy

osobowy o godz. **5·29** rano
osobowy o godz. **9·20** rano
osobowy o godz. **6·40** wiecz.

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.

osobowy o godz. **4.40** rano
pospieszny o g. **6·50** rano
osobowy o godz. **8·45** rano
błyskawiczny o g. **2·24** pp.
osobowy o g. **1·30** po poł.
osobowy o g. **6.25** wieczór
pospieszny o g. **9.38** wiecz.

Z Oświęcimia

osobowy o godz. **8·10** rano
osobowy o godz. **9·12** wiecz.

Z Wieliczki

mięszany o godz. **7·30** rano
osobowy o god. **11·40** rano
mięszany o godz. **6·50** w.

Z Nowego Sącza

osobowy o godz. **6·05** rano
osobowy o godzin. **4·40** w.
osobowy o godz. **11·05** w.

Z Wiednia

pospieszny o g. **6·19** rano
osobowy o godz. **9·45** rano
błyskawiczny o g. **2·43** pp.
pospieszny o g. **8·45** wiecz.
osobowy o godz. **10·00** w.

Z Warszawy

osobowy o godz. **9·45** rano
osobowy o godz. **5·15** pop.
także z Lundenburga).

Reim i Sp.
w Krakowie
Rynek 37, Linia A-B
polecają
jak najtaniej:

Oliwy do maszyn rolniczych różnego gatunku
Oliwę rzepakową odkwaszoną do świecenia
Smarowidło belgijskie i krajowe na osie
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne
Smarowidła na kopyta
Mydła do siodeł
Szczotki i zgrzebła do koni
Latarki stajenne ręczne i kieszonkowe

Wałeczki, Kit i Gips do opatrywania drzwi i okien od zimna i przeciągów
Płaszcze gumowe, **Płachty** nieprzemakalne
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, słomiane, asbestowe, korkowe i papierowe
Podeszwy gumowe
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Przyrządy lekarskie, **Papier** klosetowy

Perfumy, Mydła, Wodę kolońską, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów, Srodki do konserwowania, Saszetki różnego rodzaju, Gąbki gumowe do mycia, Rękawiczki do nacierania ciała, 2607
Przybory do golenia, Rozpylacze do perfum, oraz inne artykuły toaletowe.

Farby olejne i akwarelowe
Farby olejne „Rafaelli"
Pendzle, Stalugi, Szpachtle, Palety
Werniksy, oleje i inne środki do farb
Płótna olejne, pastelowe i gobelinowe
Książki i bloki do szkicowania
Papiery, Kartony, Deszczółki do malowania, **Aparaty** do wypalania na drzewie
Przybory do robót piłeczkowych
Wielki **wybór wzorów**.

Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski)
otrzymała i poleca dzieło pod tytułem:

Pismo święte

wstreszczeniu i wyjątkach
ułożyła 2618
Marya Zawiszyna.
Str. 284 w 8-ce.
Cena egzempl. oprawnego 3 Kor.
Na porto należy dołączyć 50 hal.
Tamże do nabycia:
Najtańszy i najnowszy
Przewodnik po Krakowie
Cena 20 hal.

Antoni Suski

dom handlowy w Krakowie
poleca: wyborne, świeże, **zielone KAWY** a mianowicie:

KAMPINAS	za Kg.	$1/2$	K.	1·08
PERŁOWA b. ładna	„	„	„	1·20
GUATEMALA . . .	„	„	„	1·40
CEYLON zach. ind.	„	„	„	1·60
MOKA arabska . . .	„	„	„	1·64

etc. etc.

Wszystkie te gatunki palone o $1/5$ część droższe. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. 2811 1 15

Siwe włosy lub brodę



barwi cudownie i nadaje naturalny kolor tylko 1935 14 25

VITEK'A EKSTRAKT ORZECHOWY

1 flakon z objaśnieniem 1 kor. gwarantowany nieszkodl. i trwały środek do farbowania włosów i brody, nie jest tłustym i nie odbarwia się. Proszę żądać wyraźnie Vitek'a a odrzucać wszelkie inne środki. Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach perfum. Główny skład i ekspedycya: **Central-Drog. Fr. Vitek & Co.** Prag, Wassergasse 19. Do nabycia **w Krakowie:** Zopoth i Sp. droguerya, **we Lwowie:** Piotr Mikolasch apteka; S. Rucker apteka; **w Wiedniu:** M. Wallace Kärtnerstr. 30, Strubecker & Holluber I., Lichtensteg, etc.

PANIE

potrzebujące **pomocy w chorobie** i troskliwej opieki, znajdą umieszczenie za umiarkowanym wynagrodzeniem. Dyskrecya zapewniona. 2814 1 2

Józefa Taborowska, ul. Długa 22.

OSOBA

w średnim wieku przystojna, inteligentna, znająca się na gospodarstwie domowem, przyjmie posadę we dworze, na plebanii lub u pojedynczej osoby. Łask. zgłoszenia uprasza pod „H. W." do Adm. „Głosu Narodu". 2812 1 3

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie, ulica Grodzka L. 14 i 16,
(założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania itd. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2527 9 10
Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuję futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

---

30 dni na próbę!

wysyłam każdemu prawdziwy Böhnela patent. zegarek systemu Anker-Roskopf i zobowiązuję się po 30 dniach zegarek odebrać i zapłaconą kwotę bez żadnego potrącenia napowrót zwrócić.

Prawdziwy **Böhnela patent. zegarek** systemu

ANKER-ROSKOPF

antymagnetyczny,

Tylko złr. 2.50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



z patent. emal. cyferblatem i silnym werkiem, 36 godzin idącym, z eleganckiemi imit. **stalowemi** lub **niklowemi** kowertami, ściśle jak obok umieszczona rycina. jest jedynym z powodu swojej szczególnej **siły odpornej** i dokładności najtrwalszym i najwięcej pożądanym zegarkiem do użytku codziennego, szczególniej polecenia godnym dla PP. oficerów, urzędników kolejowych, ck. Żandarmeryi, Straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego, kto potrzebuje silnego i niezużytego zegarka. Do każdego zegarka dodaję gratis piękny niklowy łańcuszek, z karabinem i medalionem jako brelok i futerałem. Zegarek ten wraz z łańcuszkiem i futerałem kosztuje **2.50 złr.** Przy odbiorze 5 sztuk złr. 2.25. Przy 10 sztukach jeden zegarek za darmo.
Za regularność 3 letnia pismienna gwarancya. Ten sam zegarek z portretem Najjaśniejszego Pana, Jego Świątobl. Papieża Piusa X. lub z pięknym widokiem, polowaniem etc. 50 ct. więcej.
Wysyła za zaliczką posiadający jedyny, prawdziwy skład zegarków systemu Roskopf 2494

MAX BÖHNEL, zegarmistrz
Wiedeń, IV., Margarethenstrasse Nr. 48,
dostawca c. k. Urzędników państwowych.

OSTRZEŻENIE!
Wyjaśniam niniejszem publicznie, że wszystkie pod nazmą ameryk. lub szwajcarskich zegarków „Roskopf" ukazujące się ogłoszenia jako liche naśladownictwa i zobowiązuję się podobne blaszaki dostarczyć á 1·70 złr. Proszę więc dokładnie zwracać uwagę na firmę Max Böhnel zegarmistrz. Wszystkie inne proszę zwracać napowrót jako fałszywe.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-szym września b. r. objęłam zastępstwo nowo otworzonej

chemicznej pralni i sztucznej farbiarni

zapomocą pary

i przyjmować będę do chemicznego czyszczenia i farbowania garderobę męską i damską z wełny, aksamitu, jedwabiu i bawełny, sprute lub w całości, również dywany, firanki, kołdry i kapy na łóżka, hafty, krawatki, parasolki, rękawiczki, wstążki materye na meble, gorsety itp. — Uniformy wojskowe i stroje balowe czyści się chemicznie i farbuje bez sprucia.
Dostawa w 5-ciu dniach, w razie potrzeby i wcześniej. — **Ceny nader niskie.** — Ręcząc za punktualne i dobre wykonanie, polecam się łaskawym względom.
Z uszanowaniem **I. W. TRZECIAK.**
2748 3 3 **Kraków, Plac Maryacki L. 9, I-sze ptr.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że otworzyłem 2773

GŁÓWNY SKŁAD NAFTY

z rafin. JWP. Hr. A. Skrzyńskiego, **przy ul. Starowiślnej Nr. 1** i sprzedaję takową taniej częściowo z odstawą do domu począwszy **od 3 litrów.** — Prosząc o poparcie
z poważaniem **Józef Gorzkowski.**

Une institutrice française,

expérimentée, cherche demi-place.
S'adresser à M-elle Casaejs, ul. Franciszkańska Nr. 1, II-e etage. 2813 1 2

Kupię pretensyę hipoteczną

na 2 miejscu hipotecznem, **na realność** w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia listowne pod **adresem: „Kupno"** przyjmuje Administracja „Głosu Narodu".
2779 3 3

Ul. Wolska L. 28

naprzeciw „Sokoła" w oficynie I p. **2 pokoje i kuchnia.** oraz pok od 1 listopada do **wynajęcia.** Wiadomość u stróża 2810 1

Spólnika

z kapitałem 8000 koron. poszukuje celem rozszerzenia interesu. droguer dobrze prosperująca w jednem z wiatowych miast zachodniej Galicyi liczącem około 20000 mieszkańców. O beznami z działem interesu farbowego mają pierwszeństwo. Drogнerya ta jest ewent. do wydzierżawienia. Zgłoszenia pod lit. „A. M." Kraków poste res za okazaniem kwitu inser. 2592 1

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu rzennym i składzie wódek firmy
W. E. Bochnak & J. Kaspar
2795 **Kraków, Szpitalna 26.** 2

OSTRZEŻENIE!

Precz z tandetnymi wyrobami wiedeńskich magazynów, które tylko na oko łudzą, a w rzeczywistości są sfuszerowane i liczą na naiwnych odbiorców. 2462 11 0
PANOWIE! Kto chce mieć **palto** lub **ubranie zimowe** eleganckie, modne, ciepłe, lekkie a trwałe, dobrze na sobie leżące a nie drogie, niech zamówi u
Zygmunta Chilli krawca w Krakowie Wielopole 3
obok głównej poczty, gdzie zostanie z całą sumiennością obsłużony.
Wypożycza się fraki i anglezy. Robi również za ugodą na raty.
Na prowincyę przesyła na żądanie próbki jakoteż sposób brania miary

---

Imię



„SINGER"

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyę wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"!** 2606
Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

Kraków — ulica Szpitalna L. 40.

Filie w zachodniej Galicyi:
Tarnów, ulica Krakowska L. 4/5.
Nowy Sącz — Jagiellońska.
Chrzanów Rynek.

Halki jedwabne, wełniane, batystowe i kretonowe

Bielizna damska, męska i dziecinna w wielkim wyborze.
CAŁE WYPRAWY SLUBNE. 2617

Kraków **M. Beyer i Spółka** **Sukiennice**

Co dzień nowości w bluzkach jedwabnych, wełnianych i batystowych.

Wyroby trykotowe jedwabne, wełniane i bawełniane.
Pończochy i skarpetki dla Pań, Panów i dzieci.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.